

APEL do ...

Dwadzieścia trzy lata temu uskrzydłona ambicjami, zdobytą wiedzą i chęcią dzielenia się nią z tymi, którzy nie powyrastali jeszcze ze swych dziecięcych spodni, przekroczyłam, po raz pierwszy w zupełnie odmiennej roli, próg szkoły. I od tego czasu, niezmiennie, powtarzam tę czynność każdego dnia. Lecz zapał, tak jak ten próg, nadszarpnięty zębem czasu, zdeformował się i przybrał postać narastającego zwątpienia, które nie pozwala, zapewne nie tylko mnie, przejść obok postępującego chaosu ludzkich losów, losów naszych dzieci bez niepokoju, obawy i zastanowienia nad ich „jutrem”.

Zabiegani, pochłonięci pracą, która dziś jest, a jutro ..., zapominamy o naszych dorastających pociechach? Nie, nie zapominamy, my po prostu nie mamy odwagi przyznać się sami przed sobą, że nie mamy dla nich czasu. Naszym celem jest zapewnienie dostatku, dostarczenie dóbr konsumpcyjnych, dbałość o zewnętrzny wizerunek naszych dzieci. Nic dodać, nic ująć, wciąż ta sama, stara „DULSZCZYŻNA”, no może jedynie w nowszym wydaniu.

A gdzież w tym wszystkim miejsce na moralność, wrażliwość, empatię? Gdzie rozmowa, zwierzenia, czy wreszcie refleksje? Może to miejsce zajął komputer, a może modne ciuchy, bądź, w najgorszym wypadku, narkotyki? Czy nie tak, kochani dorośli?

Stało się tradycją, że „łagodzimy” wyrzuty czasami odzywającego się sumienia i nawet za przysłowiowy ostatni grosz zaspokajamy często nieprzemysłane i wygórowane potrzeby naszych pretensjonalnie usposobionych pociech. Gdzież są granice bezmyślności? Kiedy wreszcie zrozumiemy, że to właśnie my, swoimi pochopnie podejmowanymi decyzjami, brakiem odpowiedzialności i chęcią posiadania „świętego spokoju” prowadzimy swoje dzieci na spotkanie z narkotykami, alkoholem i różnego rodzaju dewiacjami.

Zacznijmy wreszcie rozmawiać, wskażmy wzór postępowania, odkryjmy przed nimi subtelną granicę dzielącą złudzenie i rzeczywistość, kłamstwo i prawdę. Spróbujmy uświadomić sobie i naszym dzieciom, że ważniejsze od tego co mówimy jest to jak postępujemy. Jakże często z naszym, nie zawsze chlubnym, zachowaniem utożsamiają się nasze pociechy.

Zmiany zachodzące nie tylko na polu ogólnie pojmowanej oświaty, ale przede wszystkim w konkretnych placówkach szkolnych: eksponowanie bardziej instytucjonalnej, a zapominanie o merytorycznej i podmiotowej, wychowawczej roli szkoły, również nieuchronnie prowadzi do moralnego wynaturzenia młodych ludzi, oderwania ich od własnych korzeni, od tego wszystkiego co tworzy bagaż doświadczeń narodu i kształtuje jego oblicze przez wiele dziesiątek lat. Gro młodych ludzi skupia się na dążeniu do posiadania a nie dawania., pomijają to co piękne i warte zapamiętania, skupiają się nad tym co komercyjne. Nie jest tajemnicą, iż bywają również tacy, którzy przechodzą obojętnie obok cierpienia, a wręcz nierzadko cierpienie wywołuje w nich uczucie spełnienia.

Według Kanta- zło nie leży w naturze człowieka, lecz jest przekazywane z pokolenia na pokolenie, umiejscowiło się między zasadami postępowania a czynami. Zaś źródło zła ma swój początek w ludzkiej słabości.

Zapewne warto uczynić wszystko co w ludzkiej mocy, aby przekazać dorastającym pokoleniom jak najwięcej pozytywnych zasad i zachęcić do konsekwencji w ich wypełnianiu.

Nie ukrywam, że ważną rolę w dziele formowania osobowości nastolatków upatruję dla prasy.

Rozmawiajmy, pozwólmy młodzieży mówić. Niechże mówią po swojemu: o własnych słabościach, niepokojach, przemyśleniach, uczuciach, sukcesach i niepowodzeniach. Kto wie, może przybędzie wśród nas tych, którzy mówią „po prawdzie, a nie ku upodobaniu”.

Powróćmy do korzeni, obróćmy się do siebie twarzami, otwórzmy się. Może złagodzi to obyczaje i pozwoli żyć we wzajemnym poszanowaniu i zrozumieniu.

St. Staszewska-Gorąca